

## GROŹBA WOJNY NA KRZYŻE

☐☐☐ **Jedno z najważniejszych przykazań bożych brzmi: Nie będziesz brał imienia Pana, Boga swego, nadaremnie. Warto aby wszyscy, którzy chcą pozostawić tzw. spontanicznie postawiony krzyż przed Pałacem Prezydenckim pamiętać o tym przykazaniu. Grzeszą bowiem strasznie i dla załatwienia własnych interesów politycznych próbują rozstrzygać, kto jest katolikiem, a kto nie!**

Przerażenie ogrania, kiedy media donoszą: *„Może dla marszałka Komorowskiego żałoba się skończyła, ale dlaczego Komorowskiemu przeszkadza krzyż? Jeszcze nikt z krzyżem nie wygrał. Jeśli Bronisław Komorowski jest naprawdę katolikiem, to powinien zostawić ten krzyż właśnie pod Pałacem Prezydenckim”*.

Sprawą powinni jak najszybciej zająć się hierarchowie kościoła, jeśli nie chcą, by krzyż nie zaczął być profanowany w Polsce. Sytuacja może się wymknąć spod kontroli i może się zdarzyć, że krzyż stanie się narzędziem do załatwiania własnych porachunków politycznych. Może się zdarzyć, że zwolennicy PiS postawią krzyż na przykład przed miejscem urzędowania posła Janusza Palikota i premiera Donalda Tuska. Może się zdarzyć, że przeciwnicy liderów PiS, postawią im krzyże przed miejscami ich zamieszkania, ich biurami, a nawet miejscami wypoczynku. Naprawdę niewiele brakuje, aby Polskę ogarnęła wojna na krzyże.

Na Podkarpaciu, nieopodal Rzeszowa był już taki przypadek. Opisałem go w reportażu „Świecenie ruskiego krzyża”. Sąsiad, aby napiętnować sąsiadkę w przysłowiowym sporze o miedzę, na złość, a nie na chwałę Bożą, postawił jej krzyż przed oknem. Krzyż – symbol wybawienia ludzkości z grzechu pierworodnego i miłosierdzia Bożego stał się narzędziem do załatwiania porachunków sąsiedzkich. (Tekst można przeczytać na [www.henryknicpon.pl/obyczaje/65-swiecenie-ruskiego-krzyza](http://www.henryknicpon.pl/obyczaje/65-swiecenie-ruskiego-krzyza)).

Aby tak się nie stało, ktoś powinien jasno powiedzieć, że właściwym miejscem do modlitwy za duszę zmarłego jest kościół i miejsce jego wiecznego spoczynku, a nie miejsce publiczne. Inaczej Polska popadnie w paranoję. Już zaczyna popadać. Gdy kandydat na prezydenta, Jarosław Kaczyński, po przegranych wyborach mówi, że nie można zapomnieć o poległych pod Smoleńskiem i tysiące ludzi mu przyklaskuje, to jest najlepszy dowód na to, że ktoś chce rozpalić namiętności ludzkie i wygrać na tym własny interes polityczny.

Dlatego, ktoś jasno musi w końcu powiedzieć, że prezydent Lech Kaczyński i wszyscy, którzy zginęli podczas katastrofy nie polegli, ale są ofiarami tragicznej w skutkach katastrofy. Nie brali przecież udziału w żadnej bitwie. Lecieli do Katynia nie przelewać krwi, ale pielgrzymować do miejsca zbrodni Stalina na żołnierzach polskich. Taka jest prawda i mówienie, że polegli, obraża również tych Polaków, którzy znaleźli wieczny spoczynek na ziemi katyńskiej.

Powtarzam, rodzinom katastrofy pod Smoleńskiem należy współczuć, ale nie należy wmawiać im oraz społeczeństwu, że ich bliscy bohatersko przelali krew za Polskę. To grzech! To posługiwanie się kłamstwem dla załatwienia własnych interesów! To niegodne postawy katolika!

Ktoś też musi wreszcie powiedzieć jasno, że uroczystości w Katyniu zostały przygotowane przez Kancelarię Prezydenta Lecha Kaczyńskiego nieudacznie i to głównie przyczyniło się do katastrofy. Być może powinna zostać powołana komisja, która by wyjaśniła, dlaczego przylot prezydenckiego samolotu został zaplanowany na styk, dlaczego popełniono inne błędy, które nie powinny mieć miejsca.

Henryk Nicpoń